

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

6 (769)

NIEDZIELA, 8 lutego 1976

ROK XVIII

Radość starzenia się

Zawsze, nawet w dzieciństwie, szukałem towarzystwa tych, których nazywałem „osobami starszymi”, nie chcąc używać słowa „staruszek”, które wydaje mi się jakieś niemile.

Moja mama miała tę samą słabość. Kochała swoich „starych przyjaciół”, odwiedzała ich i z tych wizyt wynosiła wiele duchowego zapachu. Często zabierała mnie z sobą, a ja, patrząc na pomarszczone twarze, odkrywałem zdumiony starości radosne, mądre i rozmodlone, jakby słowa Jouberta znajdowały w nich swoje potwierdzenie: „Starzec się, to oglądać coraz bliżej Boga”, albo prawdziwe było stwierdzenie ks. de Tourville: „Rodzimy się starzy i trzecha zabiegać o to, by umrzeć młodym”.

Zainteresowanie mądrością ludzi o siwych włosach zachowałem do dziś, gdy sam zbliżam się do wielkiego wieku ludzkiej starości. Kiedy nawiązałem kontakt z o. Pouget, w r. 1920, miał on już wtedy przeszło 70 lat. Jeden z moich najlepszych przyjaciół, lord Halifax, miał 90 lat, kiedy go poznałem, a zawsze zdumiewał mnie swoimi pomysłami, radością życia i wrażliwością ducha. Mówił mi nieraz: „Dziś wyruszam w nową podróż”, co miało znaczyć: wreszcie rozpocznę. Mając blisko 100 lat podjął naukę nowego języka.

Dawniej, kiedy prosiłem o. Pouget, by mnie nieco oszczędzał, bo jestem zmęczony, choć odpocząć, odpowiadał mi wtedy: „Ojciec Niebieski pracuje nieustannie. Nie ma dla Niego szabat. Proszę zajrzeć do tekstu św. Jana, rozdział 5, wiersz 17”. Jeszcze na łóżu śmierci opowiadał mi o trudnościach egzegetycznych. Śmierć nie powinna nas zaskoczyć, ale powinna przerwać nie nasze życie.

Duchowość wieku starczego nie jest, jak się to nieraz mówi, okresem wypoczynku, przeciwnie jest wołaniem o energię odnowioną i bardziej czystą. Patrząc powoli багаże, trzeba nadal siać w swoim ogrodzie kwiaty i owoce, któ-

rych się już nie będzie oglądać, przynajmniej oczyma ciała.

Moce ludzi starszych nie są energią działania i życia, którą w nadmiarze ma wiek dojrzawy i młodość. Są to moce ducha, refleksji i woli, które pozwalają żyć w zażyłości z największą tajemnicą.

W okresie młodości istnieje jakaś dwuznaczność: energia życiowa i energia ducha działają razem. I zdarza się, że ta pierwsza dana nam w nadmiarze, zaciemnia obecność ducha. Wtedy piękno ciała, wdzięk, uroda są złudzeniem, bo nie wskazują na obecność ducha, inteligencji, prawdziwych mocy duchowych.

To nieraz zdarza się zwłaszcza u młodych dziewcząt: obietnice, które nie zawsze się spełniają. Wdzięk, uśmiech, żywiołowość są symbolami. Jeżeli młody człowiek zawierzy tym zewnętrznym znakom, jeżeli nie zatroska się o energię du-

cha, będzie uwodził tych, których oczaruje zewnętrzne wrażenie, a sam, kiedy w czasie życiowej wędrówki, pojawią się zmarszczki na twarzy, prędko piękno ciała i siły życiowe osłabną — stanie rozczarowany i bezzilny u końca.

Wtedy tworzył będzie fałszywe pojęcie „starości”, wieku starczego, „schyłku”: pada się do dymisji. Albo też będzie usiłował śmiesznie konkurować z młodymi o piękno ciała i życiową siłę. Jest to wtedy czas pudrów i szminek, kokietek i podstarzałych piękniśków.

Ale jeżeli w okresie młodości i życiowych sił została kształcona duchowość — wtedy w starości pojawi się ona czystsza i bardziej żywa. I sprawdzają się słowa św. Pawła: „W miarę, jak umiera w nas stary człowiek, nowa istota tworzy się z dnia na dzień”.

Jean GUITTON

członek Akademii Francuskiej

Szukamy człowieka

Jedno z naszych najgorętszych pragnień, gdy już nasze dziecko zaczyna wyrastać z pierwszego okresu dzieciństwa, gdy zaczyna uświadamiać sobie siebie samego i pytać o sens tego, co ma przed sobą: żeby spotkało na swojej drodze jednego przynajmniej człowieka z prawdziwego zdarzenia, człowieka, który potrafiłby zafascynować swoją osobowością, otworzyć przed dzieckiem możliwości i perspektywy, przerastające nie tylko samo dziecko, lecz także i całe otoczenie codzienne. Przyjaźń z kimś większym od siebie, z kimś, kto zachwyca nie sukcesami zewnętrznymi, lecz własną treścią wewnętrzną, napięciem realizowanych dążeń, nie spotykamy na co dzień zasobem mądrości i życzliwości wobec świata — taka przyjaźń jest jednym z największych darów życiowych, jakie można otrzymać...

Byłam niedawno na Mszy św. dla

młodzieży szkolnej i jej rodziców — Mszy św. zupełnie różnej od wielu, w których dotąd mogłam brać udział. Dawno nie widziałam długowłosych kilkunastolatków modlących się tak szczerze, z takim przejęciem i tak blisko ołtarza. Nie była to Msza „odstana” z konieczności czy ze zwyczaju, była to jakaś pierwszoplanowa, wspólna sprawa wszystkich. Nie trzeba było jednak długich obserwacji, by stwierdzić, że skupiła ich także osoba celebransa-katechety, który, jak się później dowiedziałam, odprowadził tę Mszę już ciężko chory, w przededniu poważnej operacji. On ich nauczał naprawdę uczestniczyć w tym co się działo na ołtarzu, a niepokój o niego był jednym więcej elementem tworzącym z tych rozwichrzonych, niewyraźnych jeszcze osobowości autentyczną społeczność, zdolną uczestniczyć we Mszy św. /.../

Józefa Hennelowa

Wszyscy Cię szukają

Postać Jezusa z Nazaretu stawała się coraz bardziej popularna. Nauczał ludzi inaczej od kapłanów świątyni jerozolimskiej, inaczej wykładał Pisma aniżeli uczeni. Przede wszystkim ustawicznie przebywał wśród ludzi. I to wśród biedoty. Nikim nie gardził, nikogo nie odrzucał. To też jak kwiaty kierują się do słońca, tak wszelka nędza człowiecza pędziła do Jezusa, do Syna Człowieczego. Leczył chorych, wyzwalał opętanych przez złego ducha. W wątpliwych wszczę piał nadzieję. Głosił wzajemną miłość i poszanowanie.

Jezus nikomu nie schlebiał, nikomu nie padał do nóg. Był człowiekiem wolnym. Nie szukał ludzkiej chwały, ani okłasków. Jednego tylko wyznawał, przed Nim zginał kolana — przed swym Ojcem niebieskim. O Nim ludziom mówił. Znaków-cudów nie czynił dla siebie, dla swej chwały. Po uzdrowieniu teściowej Piotra, zaraz opuszcza wszystkich. Ci-chaczem usuwa się: „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił”.

Modlił się zawsze z dala od zgiełku ludzkiego. Na modlitewne chwile wybierał miejsca samotne, ciche. Modlił się przeważnie nocą. Wtedy rozmawiał ze swoim Ojcem. Rozmyślał o swoich posłannictwie, o swej misji wśród ludzi. A posłannictwo to nie było łatwe. Miał ludziom objawić Boga. W Nim i poprzez Niego ludzie mieli odkryć Boga, Ojca wszystkich i wszystkiego. Trzeba znać mentalność ówczesnych Żydów: Jahwe Pan Jedyne, Najświętszy i Wszechmocny, miałby stać się człowiekiem, pojawić się wśród ludzi jako zwykły człowiek? Pomyśleć coś podobnego — równało się świętokractwu.

Bóg ustami Proroków zapowiedział jednak to wydarzenie. Izajasz przepowiadał Emanuela — Boga wśród nas — narodzonego z Dziewicy (7, 14). W Księdze Daniela autor mówi o Synu Człowieczym, Mesjaszu, Stworzycielu i Zbawicielu wszystkich ludzi (7, 13, 14). Przerastało to jednak możliwości umysłu ludzkiego. Tłumaczenia rabinów i wykładowców Pisma nie docierały do tej prawdy. Nie docierały również do tych najniższych. Biednych, chorych i nieszczęśliwych uważano jako znak kary Bożej za grzechy.

Z takimi Bóg w ogóle się nie liczył. Podobną mentalność wykazują uczniowie Chrystusa. Widząc ślepego od urodzenia, pytają Mistrza: „Rabi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomy — on czy jego rodzice?” (J 9, 2). Trzeba było wyjaśnienia Jezusa i Jego czynu, by zrozumieć, że ani on nie zgrzeszył, ani jego rodzice, ale stało się tak, aby się na nim objawiły sprawy Boże” (J 9, 3).

„Wszyscy Cię szukają” — przede wszystkim ci schorziali, najbardziej nieszczęśliwi. Ale Jezus nie przyszedł uwalniać człowieka od chorób, cierpień i śmierci. Nie On przecież był sprawcą nieszczęścia człowieczego. Przyszedł cierpieniu i śmierci nadać sens. Cierpienia i śmierć, przez które On przeszedł nabierają zjawczego znaczenia, mają charakter zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej.

„Wszyscy Cię szukają” — szukają świadomie i nieświadomie. Wszyscy szukają Zbawcę, zdolnego wyzwolić człowieka od nowoczesnych bożków. A jest ich mnóstwo. Raz będzie to pieniądź, innym razem rozwyrzzone, nieuporządkowane ludzkie zmysły, jeszcze kiedy indziej odezwie się zwyczajna pycha. A sprawcą tego wszystkiego jest Odrącony, Podzielony, „ojciec wszelkiego zakłamania”.

„Wszyscy Cię szukają” — Nie wszyscy szukają Chrystusa prawdziwie. Nie wszy-

scy szukają Boga Człowieka, bo najpierw szukają siebie... W rozmodlonym życiu osobistym, przy pomocy innych, w Kościele odnaleźć można Jezusa, Mesjasza i Jedyne Zbawiciela. On na modlitwie ze swoim Ojcem i ja na modlitwie z Nim. Znaleźć Go można w ludziach i po przez ludzi, w chrybach, w zgłodniałych nagich i uwięzionych...



Tak odnajdywali Chrystusa święci wczoraj, tak odnajdują Go i dziś. Anie Sakau z Norwegii, pracuje jako misjonarka-lekarka w Chinach, Karol Becker w Zairze, Japonka 80-letnia, Yaeko i Bouka, która od 55 lat pracuje wśród trędowatych. Litania mogłaby być długa. To są ludzie święci, zaangażowani politycznie i społecznie. To oni odnajdują Chrystusa w służbie codziennej dla braci... A z Chrystusem odnajdują radość. Pisze poeta hinduski, Tagore: „Zasnąłem i marzyłem, że życie było radosne, przebudziłem się, i zobaczyłem, że życie, to służba, począłem działać, i pojąłem, że w służbie jest radość”.

Roman Duda, oml

MODLITWA SOŁŻENICYNNA

Jak dobrze mi być z Tobą, Panie! Jak łatwo mi jest wierzyć w Ciebie! Kiedy umysł mój słabnie i przestaje rozumieć, kiedy ludzie najbardziej inteligentni nie patrzą poza kończący się dzień i nie wiedzą, co mają czynić nazajutrz, Ty posyłasz mi jasną pewność Twojej obecności i czuwasz, by wszystkie drzwi dobra nie zostały przede mną zamknięte.

U szczytu ziemskiej sławy ze zdumieniem wspominam drogę, której nigdy nie potrafiłbym sam odkryć, tę drogę przedziwną, którą por przez wszelkie wątplenia przebyłem aż dotąd, skąd mogę przekazywać ludzkości odbłask Twojej chwały. I Ty pozwalasz mi błędiesz przekazywać go nadal, tak długo jak to będzie konieczne. A gdy zabraknie już dla mnie czasu, to znaczy, że przeznaczyłeś kogoś drugiego do niesienia Twojego blasku.

Małżeństwo to rodzina

Powiedzcie, czy jest taki człowiek, który by nie pragnął szczęścia? Ale, co to jest szczęście i na czym ono polega? Różni, różnie o nim mówią, ale nikt nie może zaprzeczyć, że fundamentem wszelkiego szczęścia ludzkiego jest szczęście rodzinne. Dlatego odnowę rodziny i zabezpieczenie szczęścia w łonie rodziny trzeba było rozpocząć od jasnego postawienia sprawy, że dla chrześcijanina nie może być innego małżeństwa jak sakramentalne, że nie może być innego, jak nierozdzielne. Z tą świadomością trzeba się przygotowywać do małżeństwa i tak je zawierać, aby na mocnym fundamencie oprzeć szczęście za jakim każdy tęskni.

Wszystko zaś zaczyna się od miłości. Bo Bóg, który jest miłością, chce, aby człowiek również przez miłość coraz bardziej się upodabniał do Niego. Dlatego, miłość winna prowadzić przed ołtarz dwoje młodych, którzy sercem, ciałem i życiem zjednoczeni pragną łączyć wspólną drogą życia.

Jednak miłość dwojga małżonków to jeszcze nie wszystko. Bo miłość małżeńska mogłaby się szybko przemienić w potworny egoizm życia we dwoje, gdyby z natury swojej nie była nastawiona na dalsze doskonalenie się i rozwijanie w miłości rodzicielskiej i rodzinnej. Jak bowiem rodzina jest dopełnie-

niem małżeństwa, tak ukoronowaniem miłości małżeńskiej jest miłość rodzicielska i rodzinna. Dopiero ona uczy człowieka co to znaczy kochać, niczego nie żądając w zamian. Ona dopiero uczy radosnej ofiary, zrodzonej z miłości.

Małżonkowie, którzy wykluczają wszelkie potomstwo, którzy wołają zabijać życie niż je dawać, hardzo szybko zamieniają swoją miłość w ciasny egoizm życia we dwoje. Nawet się nie spostrzegają, jak się staną pasożytami gotowymi wszystko brać ze społeczeństwa, niczego nie dając ze siebie.

Niewiele różnią się od nich ci, którzy z góry decydują, że tylko jedno dziecko będą mieli. Nie tyle w nim widzą człowieka, a raczej żywą lalkę i zabawkę. Będzie dla nich zabawką, aż do tej chwili gdy się zbuntuje. Jeszcze i wtedy nie przejrzą. Na dziecko zrzucą winę, a nie na siebie.

Nie wolno jednak nikogo osądzać. Z pozorów nie sądzicie nikogo, aby przypadkiem nie powiększyć dramatu małżeństw, które na próżno, latami wyciekają dziecięcego głosu, który by rozświetlił i wypełnił mury ich mieszkania. Ten brak dziecka potrafi zabić miłość małżonków, zabrać im cel życia i szczęścia. Są też takie małżeństwa, które mają jedno dziecko, a potem niezależnie od ich woli — inne dzieci nie przychodzą. Dlatego zbyt szybko nie sądzmy!

Niemniej, według normalnego biegu rzeczy, ukoronowaniem małżeństwa jest rodzina. W ten sposób bowiem Bóg stwarza sytuację, w której miłość małżonków może się przemienić w czystą i bezinteresowną miłość rodzicielską, aby dając się dzieciom swoim, upodobnili się na Boga, który za darmo, z miłości samego siebie daje człowiekowi. Bo prawdziwa miłość, to jak ramiona szeroko otwarte, wyciągnięte do świata i ludzi, gotowe coraz szersze kręgi obejmować.

Jeśli więc małżonkowie się spostrzegą, że wbrew ich woli, ich dom pusty zostaje, że go nie rozwesela dziecięcy śmiech, niech nie zasklepiają się w sobie. Samotność małżonków szybko może się stać dramatem. Te małżeństwa, które bez dzieci zostają — niech popatrzą dookoła siebie. A wnet zobaczą wielką ilość dzieci, które bez rodziców zostały. Może właśnie dlatego Opatrzność sprawia, że niektórzy małżonkowie nie mają dzieci ze swojej krwi, ze swego ciała i ze swo-

ich kości, aby mogli się stać rodzicami według ducha i miłości dla tych dzieci, które sierotami zostały.

Najsmutniejszym znakiem naszego czasu jest widok tyłu sierot, czy też opuszczonych dzieci, gdy równocześnie coraz większa ilość małżonków zasklepia się w swoim egoizmie we dwoje. Gdy więc spostrzegacie się, że dom wasz pusty zostaje, nie zwlekajcie, nie czekajcie. Tyle dzieci bezdomnych przechodzi przed drzwiami waszego domu. Otwórzcie im drzwi i serca wasze. To do was Chrystus również kieruje swoje słowa z krzyża: Oto dziecko twoje.

Odnowa rodzinny chrześcijańskiej w oparciu o kult Serca Jezusowego jest szczególnie aktualna. Żyjemy bowiem w atmosferze wyzębionej cywilizacji opartej na rozumie i pieniądzach, a zapominającej o sercu, o jego wartościach i potrzebach. Człowiek dusić się zaczyna, bo serce jego zduszone zostało. Trzeba więc na nowo w nim rozpalic ogień Serca Jezusowego. Z Serca Jezusowego czerpiąc, trzeba na nowo ożywić miłość w rodzinach naszych. Bo rodzinna miłość i rodzinne szczęście to fundament wszelkiej miłości społecznej — postawa sprawiedliwości i główne źródło pokoju.

Ks. Witold Kiedrowski

MODLITWA WIERNYCH NA 5 NIEDZIELE ZWYKŁĄ

Bóg żąda od nas nie tylko apostołskiego czynu, lecz także apostołstwa modlitwy. A więc wzniesmy ku Niemu błagania w intencji świata całego.

1) Aby następcy apostołów, wezwani przez Mistrza, byli „rybakami ludzi”, którzy nigdy się nie zniechęcają pustymi sieciami. Błagajmy Pana.

2) Aby misjonarze w najdalszych częściach świata, byli świadkami powszechnego zbawienia. Błagajmy Pana.

3) Aby kaznodzieje głosili zawsze tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Błagajmy Pana.

4) Aby ci, których Bóg powoła do kapłaństwa czerpali w życiu z Chrystusem siłę pójścia za Nim. Błagajmy Pana.

5) Abyśmy wśród walk o wyzolenie i szczęście ludzi, pozostawali wiernymi apostołami Chrystusa. Błagajmy Pana.

Panie Boże, wysłuchaj naszych modlitw i napełnij nas swoją łaską, abyśmy umieli powiedzieć z apostołami: już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus”. Który króluje z Tobą i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

„Duszpasterstwo polskie we Francji pragnie w obecnym czasie zająć się szczególnie pracą nad odnowieniem rodziny. Hasłem tej pracy jest: Odnowa rodzin — przez Serce Maryi do Serca Jezusa” (ks. prof. Z. Bernacki).

Mężczyzna i kobieta, którzy się kochają, uśmiech dziecka, zgoda w rodzinie, to przepowiadanie bez słów, tak zdumiewająco przekonujące, gdzie każdy człowiek może już przeczuwać, jak przez przezroczyste, odbłask innej miłości i jej nieskończone wołanie (Paweł VI do małżeństw, zrzeszonych w Ekipach Notre Dame).

Ze świata KATOLICKIEGO

ZAPROSZENIE NA KONGRES EUCHARYSTYCZNY

Biskupi amerykańscy, w liście skierowanym do przewodniczących wszystkich Konferencji Biskupich, zaprosili katolików z całego świata do uczestnictwa w Kongresie Eucharystycznym, który odbędzie się w tym roku, na początku sierpnia, w Filadelfii. Temat jego brzmi: „Eucharystia i głód rodziny ludzkiej”. Według wstępnych przewidywań w Kongresie tym weźmie udział blisko milion osób.

„WAŻNY KROK W KIERUNKU ZJEDNOCZENIA CHRZEŚCIJAN”

W Wielkiej Brytanii wzrasta liczba kościołów, w których odbywają się uroczystości kościelne i nabożeństwa różnych wyznań chrześcijańskich. Równocześnie wiele świątyń anglikańskich oddanych zostało do dyspozycji wspólnoty katolickiej. Ten proces oceniony został przez o. Ryszarda Stewarta, przewodniczącego komisji episkopatu Anglii i Walii d/s ekumenizmu, jako ważny krok w kierunku zjednoczenia chrześcijan. O. Stewart oświadczył, że 40 kościołów anglikańskich od co najmniej 7 lat służy jako miejsca kultu dla obrzędów katolickich. Ponadto w Anglii istnieją dwa kościoły: jeden w Crippenham (w środkowej Anglii), zbudowany w 1970 roku, w którym odbywają się obrzędy katolickie i anglikańskie, a drugi — w Stevanage koło Londynu, który od 1874 r. jest miejscem obrzędów anglikańskich katolickich i metodystycznych.

POLICJANT — DIAKONEM

W niedzielę, 18 stycznia br. ks. kard. Marty, arcybiskup Paryża, udzielił święceń diakonatu Andrzejowi MAHE, policjantowi paryskiemu. Andrzej Mahé ma 37 lat, jest ojcem trojga dzieci i od jedenastu lat policjantem w oddziale służby w nagłych wypadkach. Wybierając ten rodzaj pracy chciał być pomocnym ludziom najbardziej. „Codziennie ocieram się o ludzką nędzę, tę materialną i duchową. Każdy wypadek, każdy

dramat jest inny. Trudno więc o jakąś rutynę w moim zawodzie... Dziś po południu np. musiałem się udać do trzech osób, które usiłowały popełnić samobójstwo. Jedna z nich kobieta 70-letnia, już nie żyła, druga, odratowana, miała zaledwie 24 lata. Zatrzymałem również kilku młodych przestępców, złodziei motorowerów...”. Dlaczego został diakonem? Andrzej Mahé nigdy nie ukrywał swoich przekonań religijnych. Jego diakonat stał się po prostu chrześcijańską formą jeszcze większego oddania się na służbę społeczności, w której żyje: ludziom swojej dzielnicy, kolegom w pracy... W regionie paryskim jest już ośmiu diakonów: 3 w Paryżu, a 2 w Wersalu. W styczniu 1975 r. stałych diakonów w świecie było 1 565, z tej liczby — 30 we Francji. W zawodzie policjanta Andrzej Mahé jest trzecim diakonem stałym. Przed kilku miesiącami święcenia diakonatu otrzymał Harry Walsh, szef policji w Buffalo Grove, na przedmieściu Chicago. Przed kilku zaś laty diakonem został Marcel Moureau, komisarz w Brukseli.

MISJA ROKU 1976

W otwarciu „Misji Roku 1976” uczestniczyło w Lozannie (Szwajcaria) 2500 młodych ludzi w wieku od 16 do 20 lat przybyłych z dwudziestu krajów. Był to pierwszy tego rodzaju kongres młodych chrześcijan z Europy. Tematem spotkania były między innymi potrzeby krajów Trzeciego Świata oraz pomocy, jakiej winny im udzielić kraje wysoko uprzemysłowane.

BIBLIA — KSIĄŻKA ZAKAZANA

Jak donosi biuletyn prawosławny „E-piskepsis”, celnicy rosyjscy skonfiskowali prawie 1000 egzemplarzy książek religijnych, które usiłowało przewieźć przez granicę siedmiu turystów zachodniemieckich. Wśród zabranych książek były przede wszystkim biblie w języku rosyjskim przeznaczone dla niewierzących, również ewangelia według św. Jana, zbiory pieśni religijnych, bro-

szurki dla dzieci w wieku przedszkolnym, życiorysy świętych, itp.

JEST ICH 100 TYSIĘCY

Według statystyk kościelnych, na całym świecie żyje obecnie w 3200 klasztorach 100 tys. zakonnic kontemplacyjnych. Większość z nich mieszka w Europie, tu też znajduje się ponad 2 tysiące klasztorów z surową klauzurą. Zaś spośród krajów europejskich wszelkie rekordy w tym względzie tradycyjnie już bije Hiszpania ze swoimi 17 742 zakonnicami kontemplacyjnymi i 992 klasztorami.

ZAKONY W AUSTRII

Jak wynika z danych ogłoszonych przez prasę austriacką, co trzeci kapłan w tym kraju jest zakonnikiem. Księża zakonnicy obsługują ok. 15 proc. wszystkich austriackich parafii. Zakonnice zaś, których jest ok. 13 tys. pracują głównie w szpitalach, domach opieki nad dziećmi, prowadzą żłobki i przedszkola.

ZEBRANIE MIĘDZYNARODOWEJ UNII PRASY KATOLICKIEJ

W dniach od 25 do 28 marca br. odbędzie się w Strasburgu, we Francji, zebranie Międzynarodowej Unii Prasy Katolickiej (UCIP). Wiadomość ta została podana w Genewie przez sekretarza generalnego Unii, o. Pierre Chevalier.

„SOBÓR MŁODYCH”

„Sobór Młodych” w Afryce zakończył swoją pierwszą sesję w Duala w Kamerunie. Spotkanie przygotowywane było przez dwa lata przy wydatnej współpracy mieszkańców najuboższej dzielnicy miasta, w której miało ono miejsce. W czasie obrad młodzież z całego Kamerunu oraz z sąsiednich krajów afrykańskich dyskutowała na temat własnych problemów środowiskowych. Podobne spotkania odbędą się za kilka miesięcy w różnych krajach afrykańskich.

Za naszą i waszą wolność

— Przebacz kochana, ale tak musi być.

— Edward, ja tego nie przeżyję!

— Przeżyjesz jedyna! Przeżyjesz i wszystko będzie dobrze.

Zaniosła się spazmatycznym łkaniem i odeszła. Cały świat walił się w jej oczach. Domy uciekały w popłochu. Ulica zdała się ciemnym, ponurym szlakiem śmierci. Blade słońce skryło się za chmury i cień ponury rozciągnął ponad ziemią swoje szerokie ramiona.

Edward został sam. Po raz pierwszy odczuł głęboki ból w sercu i taką głuchą żalność, że strach sparaliżował mu członki na chwilę.

6

— Czy znacie ostatnią nowinę? — pytała młoda Kozlikowa Wiśniewską, idąc w niedzielę do kościoła. — Dostałam list z Polski od stryjenki. Wyszedł 28 sierpnia i dopiero teraz doszedł. Żehyscie wiedzieli co ona pisze w tym liście?! Aż strach czytać! Niemcy modlą się po kościołach o zgon Polaków. To nie do wiary! Na szczęście mam ten list i mogę wam zaraz przeczytać. Posłuchajcie!

Wyciągnęła z torebki kartkę papieru, na której było wypisane co następuje:

Modlitwa niemiecka.

*„Poraż, o Panie, bezwładem ręce i nogi Polaków!
Zrób z nich kaleki, poraż ich oczy ślepotą,
Tak męża jak i żonę ukarż głuchotą i głupotą!
Spraw, aby lud polski gromadami zamienił się*

w popiół,

*Ażeby z kobietą i dzieckiem został zniszczony
i zaprzędany w niewolę.*

*Niech noga nasza rozdepta ich pola zasiane!
Użyj nam niezmiernej rozkoszy mordowania
dorosłych i dzieci!*

*Pozwól zanurzyć nasz miecz w ich ciała.
I spraw, by kraj polski w morze krwi i zgliszcz się
zamienił!*

*Niemieckie serce nie da się zniechęcić!
Zamiast pokoju, niech wojna zapanuje między obu
narodami!*

*A jeśli wystąpię do tej walki na śmierć i życie,
Będę wołał, umierając: „Zamień, o Panie, Polskę
w pustynię!”*

— O Jezu! — jęknęła Wiśniewska. — Takiej „modlitwy” nie mógł napisać normalny człowiek, ale wariat albo szatan. Wprost wierzyć się nie chce!

— Ja też tak myślałam, ale stryjenka chyba nie cygańska. Widzicie, tu jest koperta i jej adres...

— Wierzę wam — rzekła zbliżającymi wargami stara kobieta, ocierając łzy. — Ta wojna będzie straszna dla nas i dla wszystkich.

Stały w milczeniu pochłonięte swoimi myślami.

Kościół był przepełniony jak zwykle. Nieme oblicza świętych spoglądały swoimi kamiennymi oczami na zgromadzonych wiernych; w bocznej wnęce prezbiterium stał na swoim piedestale św. Michał Archanioł z wyciągniętym mieczem w prawej ręce; świece paliły się na ołtarzu, migocząc bladymi płomykami, a stary Kafara klęczał obok i uważał czy która czasem nie zgaśnie. Tuż za nim klęczała Kokocińska, która kierowana jakąś fantazją czy fałszywą pobożnością przyjmowała co dzień Komunię świętą. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie robiła z tego aktu wiary wyscigu sportowego. Oto zauważyła, że stary Kafara przyjmuje Komunię świętą zawsze na szarym końcu. Wyłumaczyła sobie to postępowanie słowami Ewangelii: „Kto się poniża będzie wywyższony”. Postanowiła więc ubiec go w tej pokorze. Czaiła się w pobliżu dopóty, dopóki ksiądz nie zbliżył się z Komunią świętą do Kafary, wtenczas podrywała się z klęczek i podbiegała do balustrady. Udała jej się ta sztuka kilka razy. Wreszcie Kafara zrozumiał o co chodzi i postanowił wybiegiem odpowiedzieć na wybieg. Od tego czasu odbywał się wyscig obydwojga ku balustradzie, obserwowany z uciechą przez wszystkich, a ku zgorszeniu Matek Różańcowych.

Dzisiaj jednak ludzie myśleli o czymś innym. Ciężka troska osiadła im na duszy. Modlili się w cichości, a głośne wzdychania i ledwo powstrzymywane łkanie przełykały raz po raz chwilę nabożnego skupienia.

Po Ewangelii ks. Grzymałowski wszedł na ambonę. Wszyscy zauważyli, że był poważniejszy niż zwykle, usta miał zaciśnięte, a twarz skurczoną i bladą. Spojrzał tkliwym wzrokiem po swojej owczarni i powiedział drżącym głosem:

— Każdemu wiadomo, że przeżywamy obecnie niesamowite chwile. Ojczyzna nasza gorze łuną wojny. Ponad żyznymi łanami polskiej ziemi płynie śmierć, która niesie ból i zniszczenie... Płaczą nasze polskie serca za granicą, boleje dusza, rwą się nerwy. Ale biada oprawcom! Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Przyjdzie dzień, że znowu polskie sztandary załopoczą w wolnej Warszawie! Nad polską ziemią rozlegnie się pieśń radości i zwycięstwa. Pomsta Boża dosięgnie tych co zbyszczścili ołtarze i kościoły Pańskie!...

Szloch zatargał niejedną pierś i niejedna dłoń podniosła się do oczu... Głos księdza brzmiał spokojnie i uroczysto, jak głos proroka zwiastującego ludziom wolę Bożą. Ale widać i jemu udzieliło się wzruszenie ludzkie, bo nagle zmienił ton i rzekł na zakończenie:

— Nie płaczcie, drogie matki, na wspomnienie ziemi ojczystej! Nie płaczcie, drodzy bracia, coście może jeszcze Polski nie widzieli, ale dla niej pracowaliście w polskich towarzystwach i dzisiaj ofiarujecie dla niej życie swoje. Armia polska we Francji powstaje do życia i śpieszy Ojczyźnie z pomocą!

Przemówienie to uspokoiło trochę ludzi. Wiadomo bowiem, że słowo tak samo koł i przynębia. W tym wypadku słowo księdza stało się balsmem na zbolalą i zgnębaną duszę ludzką.

(ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

GŁOSOWANIE W SPRAWIE PIWA. Co siedem lat w Walii (Wielka Brytania) tamtejsi mieszkańcy głosują, czy w niedzielę mają być otwarte czy zamknięte „puby” czyli bary, serwujące przede wszystkim piwo. Obecnie na 37 obwodów 21 wypowiedziało się za niedzielnym wyszynkiem alkoholu, wobec czego Walia stała się w przeważającej części „mokra”. Ponieważ każda runda głosowań kosztuje 65 tys. funtów, władze lokalne zamierzają skasować zwyczaj.

ZAPRASZAM NA SWÓJ POGRZEB. Aktorstwo Louis de Funés budziło od początku poważne zastrzeżenia krytyków filmowych, co nie przeszkadza, że publiczność (złotłowi dodadzą: niewybredna) doskonale bawi się na jego komediach. Funés, który wstąpił w 70 rok życia, jest w znakomitej kondycji fizycznej i ma wciąż nowe pomysły. Dodajmy jeszcze, że karierę filmową rozpoczął mając lat 50 i do dziś wystąpił w ponad 120 filmach.

Panuje opinia — mówi de Funés — że na co dzień też jestem kimś w rodzaju wesołka. Wprost przeciwnie, jestem jak najbardziej poważny, co nie oznacza, że nie doceniam znaczenia zdrowego śmiechu i humoru. Nie znoszę amatorszczyzny. Żeby osiągnąć pełną sprawność w zawodzie, trzeba usilnie nad sobą pracować. Dzień rozpoczynam od ćwiczeń przed lustrem, a potem jazda do studia, z którego niekiedy nie wychodzę wcześniej, niż po 24 godzinach. Zapytują mnie też często, czemu zawdzięczać swą sprawność fizyczną. Odpowiedź jest prosta — ciągle jestem w ruchu, dużo pływam. W chwilach wolnych uprawiam różę w swym ogródku — mimo kołców, są to moje ulubione kwiaty.

Zastanawiam się niekiedy, jaki powinien być film, w którym pożegniam się z widzami. Będzie to chyba film o moim pogrzebie, ale taki, żeby ludzie pokładali się ze śmiechu...

Z TOBĄ TEŻ... Żona uczy psa słuchać. Mąż przygląda się temu i mówi:

— Daj spokój, kochanie, nic z tego nie będzie.

— Będzie — upiera się żona — z tobą też na początku nic mi nie wychodziło.

Spragnieni modlitwy

W „La Documentation Catholique”, (16 II 1975 r.) ukazał się artykuł ks. Henryka Caffarel na temat ruchów modlitewnych w świecie dzisiejszym. Siedemdziesięcioletni ks. Caffarel jest założycielem „Domu Modlitwy” w Troussures (Oise) i niezrównanym apostolem modlitwy. Poniżej podajemy zasadnicze myśli opublikowanego artykułu.

Około czterdzieści lat temu Paul Claudel, wówczas ambasador Francji w Waszyngtonie, przyjmował u siebie O. Doncoeur. Prowadząc go do okna, z widokiem na olbrzymie miasto, rzekł: „Temu ludowi brakuje modlitwy”. Czy dzisiaj nie odnosi się to do wszystkich ludów, przynajmniej na Zachodzie? Czy nie odnosi się także do współczesnego ludu Bożego?

A jednak wielu chrześcijan, mężczyzn i kobiet, a przede wszystkim młodych praktykujących i niepraktykujących pragnie, często nawet podświadomie, modlitwy.

Pielgrzymki do Indii. Pierwszym faktem zasługującym na uwagę i zastanowienie jest migracja bardzo licznych młodych Francuzów na Południe azjatyckie, do Indii. „Słyszałem niedawno o okólniku ministerstwa spraw wewnętrznych mówiącym o 10-tysięcznej rzeszy młodych Francuzów udających się co roku, w czasie wakacji, do Indii lub porzucających wszystko, studia, rodzinę, przyjaciół”. Oczywiście, nie wszystkich pociągają Indie mistyczne. Niektórych kuszą po prostu smak przygody. Uciekają od cywilizacji, w której się duszą. Ostatnio reporter paryskiego dziennika cytował typową uwagę jednego z tych młodych Francuzów, spotkanych w Indiach: „Wie pan, miałem dosyć tego zgnętego społeczeństwa. Wszystko dla forsy, z forszą, przez forszę. Ludzie we Francji nie rozmawiają już ze sobą. Niech pan się rozejrzy na ulicy, są smutni, nie potrafili się uśmiechać. „Szczęście” na Zachodzie — to posiadanie pieniędzy, auta, oglądanie telewizji itp. Miałem już tego dość”.

„Odnowa charyzmatyczna”. Z kolei należy podkreślić atrakcyjność dla

młodych, lecz również dla wielu dorosłych, tzw. odnowy charyzmatycznej. Pierwsze grupy pojawiły się w r. 1967 na uniwersytetach katolickich w Pitsburgu i South Bend w Stanach Zjednoczonych.

Spotkania członków odnowy polegają głównie na modlitwie: trwają godzinę lub dwie. Składają się z lektury Pisma św., zwykle krótkich tekstów, spontanicznych śpiewów, modłów i „przemawiania językami”... Zebrania ruchu odnowy na ogół są bardzo radosne, modlitwa jest często modlitwą uwielbienia, panuje atmosfera braterska; więc wielu młodych łaknących bezpieczeństwa, wspólnoty, a przegnębionych niepokojem lub strapieniem wywołanym brakiem miłości w rodzinie, szkole i pracy, ulega urokowi tych zebrań.

Grupy modlitwy. Innym zjawiskiem, zaniebanym przez prasę, ale o wiele bardziej ważnym od poprzedniego, przynajmniej liczbowo — jest istnienie grup modlitwy we Francji. Być może, że grup modlitwy jest 40 lub 50 razy więcej, niż grup „odnowy”. Są mniej typowe niż te ostatnie, ale nie trudno stwierdzić podobieństwo jednych do drugich.

Wyrastają spontanicznie. Powodem nie jest reklama, ale gorące pragnienie modlitwy, które od 10 lat wciąż przybiera na sile. Stwierdził to trafnie episkopat francuski. Członkowie grup modlitwy przekonali się, że cicha wspólna modlitwa trwająca pół godziny lub krócej, pozwala dotrzeć do niespodziewanego poznania Boga i braci z grupy, jakby w głębi serca budziło się wewnętrzne widzenie, „oczy serca”, o których wspomina św. Paweł w liście do Efezjan (1, 18). Wszystko w tych grupach obraca się wokół cichej modlitwy: sprzyjają jej lub przedłużają czytanie Pisma św., spontanicznie podejmowane przez wspólnotę modlitwy, nacechowane wielką wstrzemięźliwością, szczerością. Braterstwo sprzyja wzajemnej pomocy duchowej oraz współodpowiedzialności jednych za drugich. Wysoko cenioną, wspólną wszystkim prawie grupom cechą jest rozmaitego reprezentowanych stanów — panny, kawalerowie, małżeństwa, wdowy, zakonnice. Każdy z tych stanów wnosi bogactwo swej łaski, by nie

rzec — charyzmatu. Zazwyczaj pożądana i ceniona jest obecność księdza, będąca znakiem obecności Chrystusa w Jego Kościele. Oprócz różnorodności stanów, w grupach tych zaobserwować można inną różnorodność ludu Bożego, składającego się ze świętych i grzeszników, uczonych i prostaczków, wiernych pewnych swojej wiary i ludzi szukających po omacku.

Szkoły modlitwy. Jakie wnioski można wyciągnąć z zaobserwowanych faktów? Przede wszystkim zastanawia głębokie pragnienie modlitwy u chrześcijan i niechrześcijan, zwłaszcza wśród młodych, od kilku już lat. I na to pragnienie należy odpowiedzieć.

Powinien na nie odpowiedzieć przede wszystkim dom rodzinny, który jest pierwszą szkołą modlitwy. Dziecko, którego ojciec i matka byli czcicielami Boga w duchu i prawdzie, pozostanie naznaczone przez całe życie. Posłuchajmy wspomnień o Duwała:

„Dziś jeszcze wzrusza mnie wspomnienie postawy mojego ojca. On, który zawsze był zmęczony ciężką pracą na roli lub w lesie, nie wstydził się okazywać swojego zmęczenia po powrocie z pracy, a jednak po kolacji klęczał opierając łokcie na krzesło, a czoło na dłoniach, nie patrząc na otaczające go dzieci, bez ruchu, bez zniecierpliwienia. Ja zaś myślałem: Oto jak mały staje się przed Bogiem mój silny ojciec, który zarządza domem, dwoma wołami, dumnie przyjmuje ciosy losu, odważnie stawiając czoła merowi, bogaczom i złośliwcom. Rozmowa z Bogiem naprawdę go zmienia. Bóg to musi być rzeczywistość ktoś wielki, skoro mój ojciec klęka, a także ktoś bliski, skoro rozmawia z nim w roboczym ubraniu...”

„Matki natomiast nigdy nie widziałem klęczącej. Zbyt na to zmęczona, siadała pośrodku izby, tuląc w ramionach najmłodsze dziecko. Czarna suknia spływała jej do pięt, piękne, cienne włosy wiły się na szyi a wszyscy malcy otaczali ją zwartym kołem. Powtarzała modlitwy, poruszając wargami, nie chciała nic z nich stracić, odmawiała je na własny rachunek, spoglądając na nas po kolei, każdego z nas obdarzając spojrzeniem. Najdłuższym spojrzeniem obdarzała najmłodszych. Patrzyła na nas, lecz nigdy nic nie mówiła. Nawet gdy malcy wiercili się i zaczęli, nawet gdy grzmiało na zewnątrz

domu, nawet gdy kot przewracał ron-del. Ja zaś myślałem: Bóg jest naprawdę kimś ważnym skoro ani kot, ani grom nie mają znaczenia”.

Katecheza, szkoły chrześcijańskie, ruchy katolickie, powinny być szkołami modlitwy, a więc mieć nauczycieli modlitwy. A parafia — czy każdy proboszcz nie powinien być nauczycielem modlitwy?

Ostatnio zakonnica z Thailandu wspominała, że w tym dalekim kraju jest 25 tys. klasztorów buddyjskich i dawny zwyczaj nakazuje, by przynajmniej raz w życiu każdy mężczyzna, nawet król, dzielił przez kilka miesięcy życie zakonne.

Chyba wielu z naszych współczesnych przyjęłoby tę praktykę, jeśli by mieli sposobność. Wielu młodych chłopców i dziewcząt — przed podjęciem pracy lub studiów uniwersyteckich albo po ich ukończeniu lub przed pójściem do pracy, czy po powrocie ze służby wojskowej, czy też przed założeniem ogniska rodzinnego. — byłoby skłonnych poświęcić sześć miesięcy swego życia wprowadzeniu w modlitwę. Doświadczenie to powinno również pociągnąć młodych przed wstąpieniem do seminarium lub w czasie trwania studiów, oraz księży, którzy by poświęcili na to sześć miesięcy po kilku latach pełnienia swego magisterium. Kształcenie byłoby wymagające: prawdziwy nowicjat, w którym każdy dzień składałby się z długotrwałych modlitw, lectio divina, studiów doktrynalnych i oczywiście wykładów o nauce modlitwy oraz z pracy ręcznej.

(ciąg dalszy na str. 10)



Migawki emigracyjne

POLAK W MUNDURZE WEHRMACHTU. Cała Francja z głębokim smutkiem przyjęła wiadomość o śmierci Brata Alojzego, który we francuskim Ruchu Oporu przeciw niemieckiej okupacji nazywany był Franciszkaninem z Bourge. Brat Alojzy wstąpił w czasie wojny jako sanitariusz niemieckiego Wehrmachtu przydzielony do głósnego więzienia Bordiut w Bourge, w którym przebywali żołnierze francuskiego Ruchu Oporu. Niósł im pomoc duchową, dostarczał im żywności i papierosów, pomagał w ucieczkach. Więźniom przeznaczonym do wysyłki do obozów koncentracyjnych wystawiał świadectwa chorób zakaźnych, ratując ich przed wywiezieniem. Brat Alojzy urodził się w Gdańsku. Po powołaniu do niemieckiej służby wojskowej zmieniono mu nazwisko ze Stanisławski na Stanke. Po wojnie został we Francji, gdzie przetrwał o nim pamięć jako o „Franciszkaninie z Bourge”.

MEDAL HONOROWY DLA POLSKICH DZIAŁACZY SPOŁECZNYCH. Orde de l'Etoile Civique na wniosek Henryka Rogowskiego, prezesa KSMP w Paryżu, przekazał Médaille d'Honneur des Services Bénévoles następującym panom: Głuszczy Tadeusz, Jarecki Edward, Rogowski Hieronim, Rudowski Leonard, Tarkowski Edmund — za ich nieustraszoną pracę społeczną przy polskiej parafii w Paryżu. Uroczystość wręczenia medali odbyła się 11 stycznia br. w sali przy Polskim Kościele. Gratulacje odznaczonym złożył ks. Zygmunt Pionnier, sekretarz generalny PMK, a ks. prał. Witold Kiedrowski, w krótkim przemówieniu nakreślił sylwetkę polskiego działacza katolickiego w środowisku polonijnym.

POLSKA LEKARKA W UGANDZIE. Od 25 lat w Afryce na terenie Ugandy pracuje ofiarne lekarka z Poznania — dr Wanda Błęńska. Do jej leprozorium w Bulubie zjeżdżają liczni naukowcy i goście z różnych stron świata. Dr Błęńska uczestniczyła w wielu kongresach i zjazdach naukowych. Z wielkim szacunkiem podejmowano ją w Hiszpanii, gdzie zwiedzała szpitale dla trędowatych. W szpitalu w Bulubie dr Wanda Błęńska ma około 300 pacjentów oraz setki chorych leczonych ambulatoryjnie.

Wola i ofiara

51

Gdy jakiś cenny przedmiot mamy w ręku, oglądamy go ze wszystkich stron, aby najlepiej go poznać. Podobnie trzeba rozważać tajemnicę mszy św., ze wszystkimi jej powiązaniami. Dlatego jak najdokładniej trzeba rozważyć wszystko to, co dotyczy tajemnicy przymierza Boga z człowiekiem.

Na całość każdej umowy czy przymierza składają się różne elementy. Są nimi przede wszystkim ludzie, którzy umowę zawierają, czy też w naszym wypadku: Bóg i człowiek. Następnie istnieją warunki umowy czy przymierza, które umówione, uzgodnione i przyjęte stają się łącznikiem: czyni on jakby jedną całość z dwóch stron czy z dwóch osób, względnie z Boga i człowieka. Są wówczas zjednoczeni, stali się jakby jedną całością. Co jednak jest istotą zjednoczenia dwóch osób? Na czym ono polega? Co jest fundamentem przymierza? Jest nim zjednoczenie woli. Wola jednej i drugiej strony zlewają się jakby w jedną całość. Jedna i druga chcą tego samego (tego co było ustalone w warunkach przymierza) i przez to, **obie wole stają się jakby jedną wolą.**

Niemniej jest to zjednoczenie dobrowolne. Zjednoczeni członkowie przymierza zostają panami swej woli. Przymierze tak długo będzie trwało, jak długo trwa zjednoczenie woli **obu stron.** Dobra wola jednej strony nie wystarcza.

To wszystko ma swoje zastosowanie również w przymierzu Boga z człowiekiem. Jakkolwiek Bóg zawsze jest wierny swoim obietnicom, to jednak o trwałości przymierza nie decyduje tylko Bóg, ale również człowiek. Niestety, człowiek bardzo często sprzeniewierzał się warunkom przymierza. Dlatego w dziejach zbawienia widzimy Naród Wybrany jakby w nieustannym chwiejaniu między wiernością i niewiernością. (Obraz tego Narodu — jest zarazem osobistym obrazem każdego z nas). Trzeba było wiele razy zawierać, względnie odnawiać przymierze Boga z Narodem Wybranym. Dlatego też gdy wypełniły się czasy, Bóg ustanowił Syna swego przymierzem dla ludzi (Iz 42, 6). Przymierzem Nowym, do którego każdy z nas i zawsze będzie mógł powracać. Bo w każdym z nas jest ten chwiejny człowiek St. Przymierza, który jednak w Chrystusa wpatrzony jest na drodze do Nowego Przymierza.

Dalszym elementem przymierza jest jego zatwierdzenie. Ci którzy w naszych czasach zawierają przymierze — składają swoje podpisy pod warunkami umowy. Takim podpisem pod warunkami przymierza zawieranego między Bogiem, a człowiekiem była ofiara całopalna, tzn. cała ofiara była spalona, albo też była to ofiara biesiadna, jakby podzielona między Boga i człowieka. Część należąca Bogu była spalona, a część należąca człowiekowi była spożywana. To był dodatkowy znak zjednoczenia, jakby uczestnictwo Boga i człowieka przy stole i przy spożywaniu tej samej ofiary. W ten sposób np. u stóp Synaju Mojżesz przypieczętował przymierze z Bogiem zarówno ofiarą całopalną jak i biesiadną (p. Wj 24, 5).

Ofiarą całopalną i ofiarą biesiadną zostało przypieczętowane również „Nowe Przymierze”. Jakby ofiarą całopalną Chrystus, Bogiem będąc „ogłocił samego siebie”, ze wszystkiego co boskie; „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 7). Jakby ofiarą biesiadną — życie swoje oddał Ojcu (Łk 23, 46) a ciało swoje i krew pod postacią chleba i wina aż do końca czasów zostawił człowiekowi jako pokarm żywota.

Zarówno Stare jak i Nowe Przymierze zostało przypieczętowane ofiarą. Jednak, między jedną, a drugą ofiarą, istnieje kolosalna różnica.

Ofiarą Starego Przymierza były produkty rolne lub zwierzęta. Ten kto je składał dawał tylko **częstkę swojej własności. Jednak nigdy nie składał samego siebie w ofierze.**

„Nowe Przymierze” jest oparte na całkowitym zjednoczeniu woli człowieka z wola Boga, a przypieczętowane całopalną i biesiadną ofiarą Tego, w którym przymierze zostało zawarte — to znaczy Chrystusa Pana.

Tę radykalną zmianę zapowiada już praojciec Chrystusa, Dawid, około 1000 lat przed Chrystusem. Potwierdza ją Jeremiasz około 400 lat później, a komentuje ją autor listu do Hebrajczyków, około 67 lat po Chrystusie.

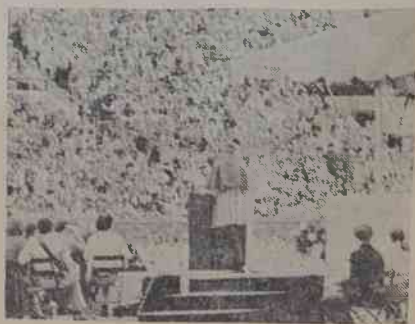
W psalmie 39 Dawid mówi: „Całopalenia i żertwy za grzech nie żądałeś. Wtedy powiedziałem: Oto przychodzę... Jest moją radością, mój Boże, czynić wolę Twoją, a Prawo Twoje mieszka w

moim wnętrzu” (7-9). Kiedy zaś przez Jeremiasza Bóg zapowiada zawarcie „nowego przymierza” wtedy mówi: „Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu” (31, 31). Zarówno Dawid jak i Jeremiasz kładą nacisk na zjednoczenie woli.

Natomiast autor listu do Hebrajczyków, z oddali jakichś 40 lat rozważając urzeczywistnienie się tych proroctw w Chrystusie, przytacza je i komentuje: „Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę... abym spełnił wolę Twoją. Boże. Wyżej powiedział: ofiar, darów, całopaleń i ofiar za grzechy nie chciałeś i nie podobały się Tobie... Następnie powiedział: Oto idę, abym spełnił wolę Twoją. Usuwa jedną ofiarę, aby ustanowić inną. Na mocy tej woli, uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (Hebr 10, 5 ns.).

Wszystko to w cudowny sposób jest uobecnianie w codziennej mszy św. Jak Chrystus całe życie pełnił wolę Ojca swego, przez trzy lata nauczał warunków przymierza z Bogiem, a potem przymierze to przypieczętował ofiarą samego siebie, podobnie w cyklu dwu, względnie tryletnim, w liturgii słowa zapoznajemy się z warunkami przymierza z Bogiem. Gdy na znak przyjęcia ich mówimy „wierzę w Boga” i wolę naszą jednoczymy z wolą Bożą, wtedy możemy uczestniczyć w ofierze Chrystusa. Przyjmując eucharystyczne ciało Chrystusa, stajemy się Jego członkami i **jako Jego Ciało** pieczętujemy ofiarą nasze włączenie się w Nowe i Wieczne Przymierze. A całość — jeszcze raz stawia nas przed rzeczywistością, że nie ma uczestnictwa w ofierze Chrystusa, jako pieczęci na przymierzu, bez uprzedniego przyjęcia warunków przymierza. bez zjednoczenia naszej woli z wolą Ojca naszego niebieskiego.

Ks. Witold Kiedrowski



M y ś l a ł a m , z e u t o n ę

Przed kilku dniami otrzymałem list od przyjaciela, który już blisko 25 lat pracuje jako nauczyciel w Abidżanie, stolicy Wybrzeża Kości Słoniowej (Atryka). Píše o wstrząsającym wypadku. Niedawno temu przyjechała z Europy młoda dziewczyna, również do pracy w szkolnictwie. Chciała poznać „ludzką rzeczywistość” afrykańskiego buszu, gdzieś w głębi tego dalekiego kraju. I nie potrafiła znieść odkrycia, którego dokonała. Załamała się. Na biurku inspektora szkolnego zostawiła kartkę: „Jestem wyczerpana do reszty, nie potrafię znieść widoku nędzy; nikt nigdy tutaj nie dokona niczego; odbieram sobie życie”. Rzuciła się z okna luksusowego Hotel d'Ivoire.

Byłem wstrząśnięty. I jakoś pomyślałem: gdyby wiedziała czym jest NADZIEJA CHRZEŚCIJANSKA, gdyby wiedziała na przykład, że na tej samej afrykańskiej ziemi, zaledwie kilkaset kilometrów dalej, żyje kobieta, siostra Weronika, która przyjechała tam również niedawno temu, i która systematycznie wyprawia się do buszu, również z całą świadomością istnienia tam strasznej nędzy, ale pracuje ufna w Bożą Opatrzność; gdyby wiedziała, i oczekiwała pomocy.

Gdyby obie się znały, gdyby się spotkały, gdyby ta, która odeszła, potrafiła oprzeć się w codziennej cierplivej pracy na sile czerpanej w Bogu... Rzeczywistość może być straszna i chyba tak tam jest. Odczytuję fragment z listu s. Weroniki: „Pielegnuje dziecko 10 miesięczne, które ma w pośladku dziurę w wielkości piastki, wygrzyzioną przez robaki. Trzeba to zobaczyć, to jest nieprawdopodobne...”.

S. Weronika trwa, cierpliwa w swojej codziennej służbie. A takich jak ona jest tysiące. I to jest świadectwem najlepszym, że Chrystus działa wśród nas... Poprzez poznanie świętych wielki filozof Henryk Bergson doszedł do wiary w Jezusa Chrystusa. Dla mnie również istnienie ludzi dobrych, szlachetnych, oddanych całkowicie na służbę innym, jest najlepszym utwierdzeniem w wierze.

Kiedy dyskutuję z młodymi, którzy przynoszą mi swoje wątpliwości, wahania, wówczas najczęściej kończę roz-

prawę wskazując na świętych jako dowód, że Chrystus jest Bogiem. Bo proszę mi znaleźć w naszej ludzkiej historii mężczyzn i kobiety bardziej zrównoważonych, bardziej sprawiedliwych, bardziej braterskich, bardziej czynnych od Wincentego a Paulo, Franciszka z Asyżu, Karola deFaucauld... A kto tworzył szlachectwo ich ducha, jeżeli nie Jezus Chrystus? Kto uczynił człowieka bogiem, jeżeli nie Ten, który sam był Bogiem, Jezus Chrystus?

Jeden z ostatnich numerów tygodnika „Paris Match” zamieścił piękny artykuł o matce Teresie z Kalkuty (Indie). To święta naszych czasów! Mając dwanaście lat postanowiła, że zostanie misjonarką, że wyjedzie i będzie pracować w krajach misjonarskich... Potem założyła zgromadzenie Misjonarek Miłości, które pracują wśród najuboższych...



Matka Teresa wspomina, „Pierwszą kobietę, którą ujrzałam na ziemi hinduskiej, samą podniosłam z ulicy. Była na wpół zjedzona przez szczury i mrówki. Zabrałam ją do szpitala... To wszystko było straszne. Myślałam, że utonę w tym oceanie bólu i rozpacz”.

A przecież nie utonęła, nie załamała się. „Od tamtego czasu zaopiekowałam się ponad dwudziestoma trzema tysiącami ludzi z ulic Kalkuty, z któ-

rych blisko pięćdziesiąt procent zmarło...”

Niedawno temu udałam się z moimi zakonnicami — jak to czynię zawsze — aby odszukać chorych i umierających. Znalazłyśmy ich tego dnia około czterdziestu. Jedna z kobiet, okryta brudną szmatą, była jak zauważyłam, bardzo chora. Ujęłam jej rękę próbując znaleźć słowa pociechy. Uśmiechnęła się słabo i rzekła: „Dziękuję ci”, po czym skończyła.

Zależało jej bardziej na tym, aby mi coś dać, aniżeli na tym, by coś otrzymać. Wyobraziłam sobie, co bym zrobiła będąc na jej miejscu: Niewątpliwie powiedziałabym: „Umieram, jestem głodna, wezwij lekarza, wezwij księdza, sprowadź kogoś”. Jednak to, co uczyniła było piękne. Nigdy chyba nie zobaczę podobnego uśmiechu. Było w nim coś wręcz doskonałego. Był to po prostu dar z nieba. Ta kobieta wykażała większą troskę o mnie, niż ja o nią.

Innej kobiecie, mieszkającej na ulicy, podałam miskę ryżu. Była najwyraźniej wygłodniała i ze zdziwieniem patrzyła, gdy podawałam jej żywność: „Już od dawna nic nie jadłam” — odezwiała się. W godzinę po tym umarła. Nie powiedziała jednak: Dlaczego Bóg nie sprawił, abym miała co jeść? Dlaczego moje życie było takie nędzne? Głód i ból po prostu ją wykończyły, ale nie obwiniała za to nikogo. I w tym jest cała wielkość ludu hinduskiego... Uczą nas wiele”

Misjonarki Miłości prowadzą dziś w Indiach 12 domów dla umierających nędzarzy, 11 domów dla pozbawionych środków do życia ludzi starych, 51 kliniki oraz 134 bezpłatne poradnie udzielające pomocy 400 tys. pacjentów rocznie. Poza Indiami domy Misjonarek Miłości znajdują się w Wenezueli, w Tanzanii oraz w Rzymie i Londynie. Matce Teresie za jej działalność przyznano wiele nagród, m.in. została odznaczona nagrodą pokojową im. Jana XXIII, nagrodą im. Kennedy'ego, nagrodą im. Nehru, a także ustanowioną przez Amerykanina Johna Templetona nagrodą za „rozpowszechnianie miłości Bożej wśród ludzi”.

Matka Teresa ma dziś 66 lat. „Starzeję się, prawda? Ale jakże cudownie było móc przeżyć wszystkie te lata na chwałę Bożą”.

Marek

(ciąg dalszy ze str. 7)

Można by się słusznie spodziewać, że tacy mężczyźni i kobiety, nauczysz się modlić, a tym samym osiągnąwszy ludzką i duchową dojrzałość, byłiby, w różnych sytuacjach życiowych, prawdziwymi świadkami Jezusa Chrystusa, byłiby dobrymi robotnikami w Królestwie Bożym.

Odczuwa się dziś brak nauczycieli modlitwy. Ich brak odczuwają i zgromadzenia zakonne. „Powiedziałem niedawno — píše ks. Caffarel — pewnej przełożonej generalnej: „Macie siostry z dyplomami i doktoratami, mogące uczuć różnych przedmiotów, ale jak to się dzieje, że nie macie takich sióstr, które by poświęciły się sztuce modlitwy myślniej?” Są oczywiście zakonnice, które są głęboko zjednoczone z Bogiem, często samouki, ale nie zawsze potrafią prowadzić i kierować innymi. Tego trzeba się uczyć...”.

„Kończąc chciałbym wam zostawić taki obraz — píše ks. Caffarel — „Klasztor na górze”. Tak widzę Kościół w dzisiejszym świecie. Kościół to żyjący Jezus Chrystus, Chrystus rozmodlony, adorujący, wstawiający się. Kościół to świątynia Ducha Świętego, która woła w swojej głębi: „Abba, Ojciec”.

Modlitwa jest więc pierwszym powołaniem Kościoła. Cała jego działalność: nauczanie, zarządzanie, ewangelizacja ma za cel „gromadzenie w jedności rozproszonych dzieci Bożych” (Jn 11, 52), by byli, według św. Pawła „własnością Boga, na większą chwałę Jego” (Ef 1, 14).

Niech Kościół stanie się naprawdę Kościołem modlącym, a jego oblicze zadziwi ludzi. Jedni na pewno bardziej go znienawidzą, bo wyda się im bardzo groźny, ale innych, tylu innych, odczuwających głuchą nadzieję spotkania z Bogiem, zafascynuje, pociągnie „Klasztor na górze”.

KALENDARZ UROCZYSTOŚCI, ZEBRAN

15 II — zebranie opiekunek Krucjaty

17 II — 140-lecie istnienia Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

29 II — Niedziela Biblijna.

W Ś R Ó D s w o i c h

Niedziela w Montluçon, 18 stycznia br.

Gościnność franciszkańska i polska spłoty się w jedno w Montluçon. Bo duszpasterz polski, O. Krzysztof Szymecki OFM, należy do Zakonu św. Franciszka i zamieszkuje w klasztorze francuskiej prowincji. Klasztor i kościół parafialny pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus przylegają do siebie. Sama myśl zbudowania kościoła i klasztoru powstała już w maju 1938 roku, w Moulins, przez Matkę Klarę, założycielkę Sióstr Pielęgniarek św. Franciszka („kobiety także miewają czasami dobre pomysły!” — dodaje miejscowy historyk, Pierre Salvator). W Montluçon, w dzielnicy robotniczej potrzebni byli misjonarze ubogich i pomyślano o synach św. Biedaczyny z Asyżu. Przybyli oni tutaj 13 kwietnia 1941 roku. Przy wydatnej pomocy Ludu Bożego i to w dużej mierze — Polaków, wzniesli kościół, klasztor i salę parafialną. Chyba w nagrodę za to, w roku 1951 Polacy otrzymali swojego duszpasterza w osobie nieznanego, rozmodlonego O. Krzysztofa.

Przyjechałem już w sobotę, pod wieczór. Czekala mnie niespodzianka: „dzisiaj na kolację jesteście zaproszeni do polskiej restauracji!” To jeszcze mi się nie zdarzyło podczas wyjazdów misjonarskich! Ale jeśli WŚRÓD SWOICH — a swoi żyją i pracują, karmiąc swych bliźnich — jakże nie skorzystać z zaproszenia?! I nie żałuję. Nie tylko dlatego, że

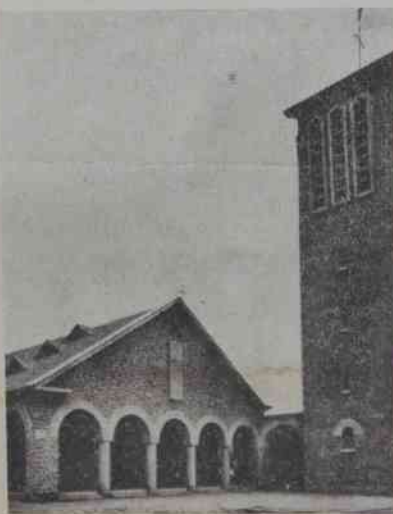


O. Krzysztof Szymecki

kolacja była bardzo smaczna, ale przede wszystkim dlatego, że poznałem panią Rosołowską, która po śmierci swego małżonka prowadzi restaurację i kawiarnię wraz z synem. Pani Rosołowska jeszcze nosi na sobie czern, a zmarłego męża wspomina ze wzruszeniem... Nie dziwię się. Podobno w czasie uroczystości żałobnych, w pierwszym szeregu przed trumną zgromadziła się miejscowa biedota — ludzie, dla których zmarły miał wciąż otwarte serce! Znów więc Polska i duch franciszkański!

O godzinie 9.00 rano, na Mszy św., mogło być więcej wiernych, ale z pewnością przeszkodziło zimno i gęsta mgła, zwłaszcza Rodakom, którzy mają do przebycia 40 km. Ale modlitwą swoją objęliśmy wszystkich, nawet tych, którzy nie chcieli przybyć! — CZEGO SZUKACIE? — pytał przed laty Pan Jezus swych uczniów, zanim pozwolił zostać ze sobą. — Kariery, pełnych żądań i kieszeni?... — pomyłka! Ale jeśli. PRAWDY I MIŁOŚCI — pójście do mnie! Nie było więc tych, którzy myślą tylko o sobie, swojej wygodzie, korzyści...

Byli jak zwykle najwierniejsi. Podobnie po południu, o godzinie 15.00, na salce, by przełamać się polskim *OPŁATKIEM*. Przyszli Polacy, ale i ich Przyjaciele Francuzi, nie zabrakło Marokańczyka. Były nasze kochane babcie, dziadkowie, ojcowie i matki, młodzież i dzieci. Ktoś powie: normalnie, jak zawsze, jak wszędzie... A jednak za każdym razem in-



Kościół pw. św. Teresy
od Dzieciątka Jezus

czej. Tutaj, w Montluçon, nawet usterki organizacyjne nikogo nie złością, dzieci najtrudniejsze słowa w języku ojców wypowiadają, z trudem, ale chętnie i z uśmiechem, młodzi ojcowie przebiegają się za Medrców ze Wschodu, by przynieść Dzieciątka bursztyn, wrzos i polską pszenicę!...

A gdy już przebrzmiały wspólnie śpiewane koledy, dźwięki skocznej orkiestry (pp. Czajka, Kaczmarek i Skalski), gdy św. Mikołaj rozdał wszystkie podarki — główne organizatorki — Matki Różańcowe jeszcze myślą kogo obdarzyć! Wspomniały placek powędrował do mojego bażnika, ale upewniam się — Matki Różańcowe nazajutrz odwiedzą wszystkich chorych i zaniosą im z plackiem okruchy swego serca...

Wyjeżdżam z przekonaniem, że nie jesteśmy sami za biurkiem, przy maszynach drukarskich, w kaplicy domowej — jest nas wielu — gotowych za Miłość oddawać miłością, dobrocią, ofiarą!...

E.S.



Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele św. Teresy

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions

de Marie Immaculée

29, av. du Général-Leclerc

77260 LA FERTE-sous-JOUARRE

Skupuję dzieła sztuki

polskiej

(obrazy z XIX i XX wieku, srebra, porcelanę, stare książki oraz monety).



Oferty proszę kierować na adres:

G. P. O. BOX 1721, New York, N. Y. USA — lub telefonować do Paryża pod numer: 631 09 13.

Wszelka dyskrecja zapewniona

OFIARY

NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

Bus Anna Chevannes (45), Woźniak Stefan Petite Synthe (59), Olszewska Blanc Mesnil (93), ks. Müller Augustyn OMI Charleroi (Belgia), Szymańska Blanc Mesnil (93), Adamowicz T. Montreuil (93), Głuszczyk Tadeusz Boulogne (92), Malasiński Antoni Compiègne (60), D' Aboville Le Chesnay (78), Giza Stanisław Rethel (08), Księgarnia Polska Paris, Tomaszewski E. St Etienne (42), Urbańczyk Maria Dampierre (78), Błażejowski Antoni Dieuze (57), Wenzel Józef Mericourt (62), NN Longwy Haut (54), Luszczynski W. Coueron (44), Zuzat Waleria Pessac (33), NN Carcassonne (11), Ballabau, Zaleski, ks. prał. Derendal Tadeusz od rodaków z terenu Parafii Polskiej: La Saule, Bois du Verne, Montceau les Mines i Blancy (71) — 1 614,82 F

Gen. Piękarski Creteil (94), Kuras Anna Villeneuve D'Ascq (59), Cholewa Stanisław Masny (59)

Administracja „Niepokalana” od swoich czytelników:

Podgórna Wiktoria 30, Pendrak (Niemcy) 10 DM, Rulka Anna 50, Kiedrowski Maksym 30, Bator Anna 50, Czechlewski Józef 40, Zugaj Maria 30

Razem F 240,00

Sas Jan Cintegabelle (31), Tokarski Neuilly Plaisance (93), Ogrodowski Ribaud Athis Mons (91), Zabiello J. Lailly en Val (45), Mieżejewski Antoni, Karolewska Avion (62).

Ks. Pakuła Józef OMI od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Calonne Ricouart 2 zbiórki w kościele w Marles les Mines F 767,00

St. A. G. z Marles les Mines 250,00

Stowarzyszenie Polek 100,00

Stow. Mężów Katolickich 100,00

Stow. Matek Różańcowych 100,00

La Clarence — zbiórka Matek Różańcowych 195,00

Calonne Ricouart, Quenehen zbiór-

ka w kościele 75,00
Calonne Ricouart, Szóstka — zbiór-
ka Matek Różańcowych 497,00
Razem 2 084,00
Ks. Mrozowski Wiktor S. Chr. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej
Beaulieu (42) F 739,10
Firminy (42) 794,00
Roche la Molière 400,00
Razem 1 933,10

Wiktor Nikodemski od Związku Harcerstwa Polskiego we Francji 100 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001 PARIS.

ZAPROSILI NAS

CENTRUM STUDIÓW SŁOWIAŃSKICH (SEKCJA POLSKA) — przy Instytucie Katolickim w Paryżu — na konferencję prof. Bolesława Szpiegi, pt. „POLSKA POEZJA PATRIOTYCZNA od 1939 do 1945 r.: NOWY ROMANTYZM”; — która miała miejsce w dniu 27 stycznia br. o godz. 18.30 w gmachu Instytutu Katolickiego, w Paryżu.

A także na konferencję prof. uniwersytetu w Lille, Jana Mycińskiego pt. „STOSUNKI POLSKO-LITEWSKIE, — która odbyła się w dniu 3 lutego br., o godz. 18.10 w Instytucie Katolickim w Paryżu

STRONNICTWO NARODOWE — przez p. inż. T. Rzewuskiego — na spotkanie i dyskusję z gośćmi z Londynu: J. BARANIECKIEGO i A. DARGASA — w dniu 7 lutego br., o godz. 14.00, w sali bibliotecznej, u SS. Nazaretanek, w Paryżu.

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych.

P. Jończowska zebrała w Schronisku Polskim w Lailly en Val F 170,00
Pp. Lisiecki 200, Grabia 50 250,00
Pp. Mengarda Albi 100, Nowak Tuniel 100, drh Landzberczak, Nilvange za kartki 98 298,00
Pp. Violle Hagondange 50, Knapik Chambon 50 100,00
Pp. Czapka Tolange, Nicolas i Glas Hagondange, Dzierżyńska Essey, Dembski Berlin po 20 F 100,00
Dhna Bundzich Auchy 70, Szaleniec Barlin 10, Bourgeois Villebois 30, NN Albi 72 182,00
Razem 1 100,00

Zbiórkę przeprowadziła:

Wanda Nawojka, hm

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

5 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK B)

8 lutego 1976

Panie, otwórz nasze dłonie,
byśmy wiedzieli, że one
mogą siać błogosławieństwa jak deszcz,
mogą obrócić ducha innych w złoto
dotknięciem, które tylko miłość może
czynić.

Otwórz nas.
Wyciągnij rękę
i będziemy stworzeni,
i odnowimy oblicze ziemi.

+

Codienne zajęcia pochłaniają nas
tak dalece, że już nie słyszymy Boga
mówiącego do nas przez wydarzenia i
spotkania każdego dnia. **Panie zmiłuj
się nad nami.**

Zbyt często podkreślamy człowie-
czeństwo Chrystusa, zapominając o Je-
go boskości i świętości nieskończonej.
Chryste zmiłuj się nad nami.

Obowiązkiem naszym jest dawanie
świadczenia życiem naszym o obecno-
ści Chrystusa, a jakże często zapomnia-
my o tym! **Panie zmiłuj się nad nami.**

+

Antyfona na wejście Ps 94, 6-7

Przyjdźcie: uwielbiamy, padnijmy na
twarz i zegnijmy kolana przed Panem,
który nas stworzył. Albowiem On jest
naszym Bogiem.

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, strzeż nieustan-
nie Twojej rodziny, a skoro całą swoją
nadzieję pokłada w łasce nieba, niech
stałe doznaje Twojej przemożnej opie-
ki. Przez Pana naszego Jezusa Chrystu-
sa...

Modlitwa nad darami

Panie, Boże nasz, który stworzyłeś te
dary chleba i wina dla pokrzepie-
nia naszej słabości, spraw, prosimy, aby
stały się sakramentem, zapewniającym
nam życie wieczne. Przez Chrystusa
Pana naszego. Amen.

Antyfona na Komunię

Błogosławieni, którzy się smucą, albe-
wiem oni będą pocieszeni. Błogosła-
wieni, którzy łakną i pragną sprawiedli-
wości, albowiem oni będą nasyćeni.

Modlitwa po Komunii

Boże, który pozwalasz nam pożywać
ten sam chleb i pić z tego samego kie-
licha, prosimy Cię, daj nam takie pro-
wadzić życie, abyśmy zjednoczeni w
Chrystusie, z radością przyczynili się
do zbawienia świata. Przez Chrystusa
Pana naszego. Amen.

CZYTANIE I (Job 7, 1-4, 6-7)

„Marność życia ludzkiego”

Czytanie z Księgi Joba

Job przemówił w następujący sposób:
„Czyż nie do bojowania podobny byt
człowieka? Czy nie pędzi on dni jak na-
jemnik? Jak niewolnik, co wzdycha do
cienia, jak robotnik, co czeka zapłaty.
Zyskałem miesiące męczarni, przezna-
czono mi noce udręki. Położę się, mó-
wiąc do siebie: „Kiedyż zaświta i wsta-
nę?”. Lecz noc wiecznością się staje i
boleść mną targa do zmroku. Czas leci
jak tkackie czołenko i przemija bez na-
dziei. Wspomnij, że dni me jak powiew.
Ponownie oko me szczęścia nie zazna”.

PSALM 147A (146), 1-2, 3-4, 5-6

Panie, Ty leczysz złamanych na duchu.

Chwalcie Pana, bo dobrze jest śpiewać
psalmy Bogu,
słodko jest Go wychwalać.
Pan buduje Jeruzalem,
gromadzi rozproszonych z Izraela.

On leczy złamanych na duchu
i przewiązuje im rany.
On liczy wszystkie gwiazdy
i każdej nadaje imię.

Nasz Pan jest wielki i potężny,
a Jego mądrość niewypowiedziana.
Pan dźwiga pokornych,
karki grzeszników zgina do ziemi.

CZYTANIE II (1 Kor 9, 16-19, 22-23)

„Biada mi, gdybym nie głosił
Ewangelii”

Czytanie z Pierwszego listu świętego
Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia: Nie jest dla mnie powodem
do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świa-
dom jestem ciążącego na mnie obowią-
zku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewan-
gelii. Gdybym to czynił z własnej woli,
miałbym zapłatę, lecz jeśli działam nie
z własnej woli, to tylko spełniam obo-
wiązki szafarza. Jakaż przeto mam za-
płatę? Otóż tę właśnie, że głosząc Ewan-
gelie bez żadnej zapłaty, nie korzystam
z praw, jakie mi daje Ewangelia. Tak
więc nie zależąc od nikogo, stałem się
niewolnikiem wszystkich, aby tym lic-
niejsi byli ci, których pozyskam. Dla sła-
bych stałem się jak słaby, aby pozyskać
słabych. Stałem się wszystkim dla wszy-
stkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej
niektórych. Wszystko zaś czynię dla E-
wangelii, by mieć w niej swój udział.

Alleluja (Mt 8, 17) Jezus wziął na sie-
bie nasze słabości i nosił nasze choro-
by. Alleluja.

EWANGELIA (Mk 1, 29-39)

„Jezus uzdrawia i wypędza złe duchy”

Jezus po wyjściu z synagogi przyszedł
z Jakubem i Janem do domu Szymona
i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leża-
ła w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o
niej. On zbliżył się do niej i ująwszy ją
za rękę podniósł. Gorączka ją opuściła
i usługiwała im.

Z nastaniem wieczora, gdy słońce za-
szło, przynosili do Niego wszystkich
chorych i opętanych; i całe miasto by-
ło zebrane u drzwi. Uzdrawił wielu do-
tkniętych rozmaitymi chorobami i wiele
złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwa-
lał złym duchom mówić, ponieważ wie-
działy, kim On jest.

Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno,
wstał, wyszedł i udał się na miejsce pu-
stynne, i tam się modlił. Pośpieszył za
Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go
znaleźli, powiedzieli Mu: „Wszyscy Cię
szukają”. Lecz On rzekł do nich: „Pójdź-
my gdzie indziej, do sąsiednich miejsco-
wości, abym i tam mógł nauczać, bo na
to wyszedłem”. I chodził po całej Gali-
lei, nauczając w ich synagogach i wy-
rzucając złe duchy.